Rok VII. **Kraków-Podgórze, Środa 20 Października 1909** **Nr. 239**

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Święto kultury polskiej.

Z dumą i radością spoglądamy na Muzeum Narodowe, którego dwudziestopięciolecie w uroczysty sposób święci dzisiaj Kraków, a z niem cała Polska.

Wspaniała skarbnica pomników sztuki, wytwórczości i historyi polskiej — Muzeum Narodowe w niezwykle szybkim czasie urosło, wypełniło sale Sukiennic, wcieliło w swój skład kilka wielkich kolekcyj i gmachów — i stoi dziś u progu nowej ery w swoim rozwoju, bo z woli miasta i narodu przeniesione ma być na **Wawel**. Tam w ogromnych salach gmachów poszpitalnych zbiory muzealne znajdą odpowiednie pomieszczenie i róść będą ku chlubie miasta i ojczyzny. Przy tej sposobności wspomnieć trzeba o myśli podniesionej przez lwowskie Tow. im. Kopernika i inne instytucye, aby Muzeum Narodowe uzupełnione zostało działami **przyrodniczym, ludoznawczym i przedhistorycznym.** Dopiero łącznie z tymi działami Muzeum Narodowe zobrazuje w sobie całokształt życia ducha, ludu i ziemi polskiej i spełniać będzie wszechstronne swe posłannictwo cywilizacyjne. Choćby nie na Wawelu, muzeum przyrodnicze utworzone być powinno.

Oby te zmiany w egzystencyi Muzeum jak najrychlej się urzeczywistniły! Oby ten rozrost i rozkwit jak najprędzej nastąpił! Kraj, uznając znaczenie Muzeum, nie może i nie powinien odmawiać mu wydatnej nadal pomocy.

* *

Dzieje, rozwój i przyszłość Muzeum przedstawia w ozdobnie wydanej broszurze p. Maciej Szukiewicz, kustosz Domu Matejki.

Muzeum Narodowe zrodziło się przed 25-ciu laty. W październiku r. 1879, podczas jubileuszu Kraszewskiego, uniesiony szlachetnym zapałem, ofiarował obecny na uroczystości Henryk Siemiradzki swoje „Świeczniki Chrześcijaństwa“ — jak się sam wówczas wyraził — „na pożytek krajowi“. Królewski ten dar stał się owym zawiązkiem, dokoła którego wykrystalizowało się w ciągu lat dwudziestu pięciu dzisiejsze Muzeum Narodowe. Zachęcona ofiarnością nieśmiertelnego artysty Rada miasta Krakowa powzięła w dwa dni później uchwałę utworzenia w części Sukiennic galeryi obrazów i „utrzymywania jej kosztem miasta i całego kraju“. Ale dopiero w 1883 r. 11 września faktycznie otwarto Muzeum. Dyrektorem został Władysław Łuszczkiewicz, kustoszem p. Ziemęcki. Łuszczkiewicz w ciągu siedmioletnich swoich rządów doprowadził do tego, że Muzeum, wśród bardzo trudnych warunków, przy zupełnej jeszcze wówczas obojętności społeczeństwa i przy żebraczem wprost uposażeniu, z maleńkiego pierwotnie zbiorku 50 przedmiotów wzrosło do pokaźnej kolekcyi 10.364 objektów.

Napłynęły obrazy od najwybitniejszych artystów polskich, a wśród nich pojawił się „Hołd pruski“ i „Kościuszko“ Matejki, dwie perły zbioru, jedne z tych, które blasku swego w najświetniejszem otoczeniu nie stracą. Przez szereg lat pamiętał o Muzeum jego wierny przyjaciel, Henryk Bukowski ze Sztokholmu. Pozyskano „Litnanię“ Grottgera. Z niemałym wysiłkiem pieniężnym nabyto cenny zbiór kamei i gemm od Schmidta-Ciążyńskiego. Przybywały z każdym rokiem setki drobnych okazów i układały się w pokaźne tysiące. Nakoniec ciasno poczynało być zbiorom muzealnym w połowie Sukiennic. Opróżniono drugą ich połowę i w maju 1900 r. całe Sukiennice oddano Muzeum Narodowemu.

W tym czasie zmarł Łuszczkiewicz. Dyrektorem Muzeum został młody, energiczny uczony dr F. Kopera, kustoszem dr J. Pagaczewski. Zreorganizowali oni Muzeum, uporządkowali zbiory według zasad nauki. A zbiory rosły i rosły dzięki ofiarności kolekcyonistów.

Więc przybyła galerya sta przeszło obrazów starych mistrzów obcych, włoskich, niemieckich i francuskich — dar rodziny Lubicz Łozińskich ze Lwowa; bogaty zbiór monet, pieczęci, autografów i ekslibrisów — dar W. Wittyga i Umińskiego; wielki zbiór pierwszorzędnych rycin Władysława Bartynowskiego; prześliczne zbiory hr. Stanisława Rusieckiego z Trojanki na Wołyniu, obejmujące różne działy starożytnicze; podobnego typu zbiory pani Heleny Budzynowskiej ze Lwowa, które zapełniały całą obszerną willę właścicielki; biblioteki Wolańskiego, dra Lasockiego, nakoniec cenne muzeum Ludwika Goldsteina, przewiezione niedawno z Paryża, obejmujące sztukę starofrancuską i rzeczy wschodnie, dwa działy, nie reprezentowane dotychczas w Krakowie.

Do Muzeum Narodowego przyłączono nadto szereg zbiorów, w innych pomieszczonych gmachach.

W r. 1894 osiadł w Krakowie cieszący się już europejską sławą zbieracz, hr. Emeryk Hutten Czapski, który, zakupiwszy przy ul. Wolskiej piękny pałacyk, dobudował doń ogniotrwały pawilon i pomieścił w nim swą wspaniałą, z ogromnem znawstwem zgromadzoną kolekcyę. W dwa lata potem hr. Czapski umarł, przekazując swoje zbiory Muzeum Narodowemu. Gmina zaś Krakowa odkupiła od spadkobierców zmarłego przytykający do pawilonu ze zbiorami pałacyk, stwarzając w ten sposób nowy oddział Muzeum o ogromnej naukowej i materyalnej wartości, nazwany **„Muzeum Czapskich“.**

Następnie dołączono **Dom Matejki.** Był to dar społeczeństwa dla miasta Krakowa. Po śmierci arcymistrza polskiego malarstwa rzucił prof. Maryan Sokołowski piękną myśl uczczenia go takim pomnikiem, jakim uczciła Norymberga swojego Dürera, a Weimar Gothego, t. j. zamienieniem domu, w którym urodził się, żył i umarł, kochał, cierpiał i tworzył — w muzeum jego imienia. Z ofiar publicznych nabyty od rodziny dom, zamieniony w muzeum, przechowuje całe bogate urządzenie mieszkania Matejki i mnóstwo jego rysunków.

Pod straż Muzeum oddano wreszcie Barbakan, czyli t. zw. „Rondel Floryański“ i górną część wież kościoła Maryackiego.

Tak się przedstawia rozwój Muzeum i jego stan obecny. A środki materyalne? Te są bardzo szczupłe. Główny ciężar utrzymania Muzeum dźwiga samo miasto Kraków. Oprócz gmachów bowiem, zajętych przez Muzeum, których roczny czynsz przedstawia wartość 30 000 koron, wypłaca miasto na rzecz Muzeum dotacyi blizko 18 000 koron. Dotacya sejmowa wynosi 10.000 koron. Tyleż wypłaca rocznie skarb państwa. Resztę zaś dochodów, które w roku ubiegłym wynosiły 94 563 koron, przynoszą opłaty wstępów. Środki to szczupłe — i trzeba, aby kraj pomyślał o hojniejszej dotacyi, którąby Muzeum pozwoliła rozwijać intenzywniejszą działalność.“ Przeniesienie zbiorów Muzeum na Wawel wymaga bardzo **wielkich funduszów.** Powinny się one znaleźć!

* *

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się o g. 10 rano uroczystem nabożeństwem w kościele N. P. Maryi. Nabożeństwo odprawił ks. Krzemiński. Wzięli w niem udział przybyli na uroczystość delegaci, wiceprezydent Szarski, grono radców miejskich, liczna publiczność.

Uroczyste posiedzenie w Muzeum.

O godzinie 11-tej w wielkiej sali Matejkowskiej Muzeum, której jedna ściana zawieszona była wspaniałym gobelinem flamandzkim, odbyło się uroczyste posiedzenie przy licznym udziale gości i delegatów z wszystkich ziem polskich. Wśród obecnych był namiestnik dr Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej Dembowski, biskup Nowak, grono profesorów, artystów i dygnitarzy. Wiele instytucyj z Królestwa Polskiego wysłało swoich delegatów na uroczystość.

Imieniem komitetu obywatelskiego oraz imieniem miasta, w zastępstwie prezydenta miasta, który zaniemógł, przemówił wiceprezydent dr Szarski, witając przybyłych. W przemówieniu swojem wspomniał słowa Józefa Dietla, pierwszego konstytucyjnego prezydenta Krakowa, którego zasługi około naszego miasta są niespożyte. W szeroko zakreślonym projekcie uporządkowania miasta z roku 1871, obejmującym odnowienie Sukiennic, Józef Dietl w te odzywa się słowa:

„Będąc na straży drogocennych skarbów przeszłości, nie dosyć na tem, żebyśmy zachowali to, co nam nasi przodkowie pozostawili, ale trzeba te skarby nieustannie uzupełniać i zbogacać, iżby i w późniejszych pokoleniach nie zatarła się pamięć, czem Kraków był i czem być powinien: ogniskiem gorącej miłości Ojczyzny, wzniosłych wspomnień przeszłości i niezachwianej wiary w lepszą przyszłość narodu. Takie jest przeznaczenie Krakowa. Kraków powinien być miastem pomników. Na placach naszych podziwiane winny być posągi Bolesławów Chrobrych, Kazimierzów Wielkich, Koperników, Kościuszków itd. W odrestaurowanych Sukiennicach urządzićby wypadało galeryę królów, bohaterów, uczonych i artystów polskich. Tam historyczne obrazy, uwieczniające zdarzenia narodu, tam zbiory etnograficzne, tam kształty dawnych wojsk polskich ozdabiać powinny salę, prawdziwe Muzeum Narodowe stanowiącą“.

Wiceprezydent Szarski skreślił w krótkich słowach historyę Muzeum, wymienił głównych Ofiarodawców i oświadczył, że zarząd miasta świadom jest znaczenia tej instytucyi i czuwać będzie pilnie nad jej rozwojem.

W zastępstwie ministra oświaty Stürgkha przemówił szef sekcyi dr Ćwikliński, życząc, aby ofiarność społeczna dla Muzeum nie ustała i zapewniając, że ministerstwo nie odmówi mu pomocy.

Imieniem uniwersytetu przemówił prof. dr K. Morawski, którego krótkie, jędrne, ze znaną swadą wygłoszone przemówienie silne wywarło wrażenie. „Są muzea martwe, są muzea żywe“, wywodził prof Morawski. Muzeum narodowe musi być żywym warsztatem kultury i nauki polskiej. Ale nie tylko skarbnicą dla umysłu, lecz i dla serca działać powinno. Z każdego tu złożonego przedmiotu niechaj promienieje ciepło na społeczeństwo i niechaj te zabytki nie będą tylko pomnikami *del tempo fel ce nella miseria*, ale i napomnieniami do czynu dla współczesnych!

Imieniem komitetu obyw. r. L. Lepszy wręczył dyrektorowi Koperze dla Muzeum medal jubileuszowy, dzieło rzeźbiarza Laszczki.

Przyszłość Muzeum na Wawelu.

Z kolei dyrektor Muzeum dr Kopera wygłosił zwięzły odczyt, w którym skreślił plan przyszłego umieszczenia i rozwoju Muzeum. W dzisiejszych warunkach Muzeum rozwijać się nie może, bo nie ma miejsca; dopiero wprowadzenie zbiorów muzealnych na Wawel pozwoli je uporządkować według zasad nauki i niewątpliwie róść będą wówczas w dwójnasób. Zarząd Muzeum opracował już nawet projekt rozmieszczenia zbiorów. Doskonale nadaje się na ich przyjęcie gmach szpitala garnizonowego.

Na parterze gmachu umieścićby należało dział *zabytków przedhistorycznych i dział etnograficzny.* My dziś w kraju nie mamy należytego zbioru przedhistorycznych zabytków; zbiory Muzeum wraz ze zbiorami Akademii Umiejętności złożyłyby się na utworzenie poważnego gabinetu archeologicznego. Ostatni też już czas, aby zbierać u nas zabytki etnograficzne. Parter gmachu składa się z 13 sal, które wystarczyłyby na pomieszczenie zbiorów.

Na I-szem piętrze (16 sal) umieścićby trzeba dzieła *dawnej sztuki.*

Na II-giem piętrze zabytki *sztuki ruskiej i sztuki Wschodu*, którego kultura tak silnie na naszą oddziaływała. Tam znalazłoby się także miejsce dla galeryi obrazów *obcych* mistrzów.

Dzieła *nowej* sztuki idealne pomieszczenie miałyby w Sukiennicach. Tu byłby polski Luxem-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Paola d'Ivoi.

35

Ciąg dalszy.

— Tak, dziecko. Cierpię nad jej śmiercią więcej, niż możesz nawet przypuszczać.

— I zrobiłbyś był pan wszystko, aby ją ocalić?

— Czyż możesz nawet pytać o to?

Wówczas *boy* zaczął mówić głosem powolnym a tajemniczym:

— A więc pomożesz mi pan wydostać Nijak z więzienia...

Poczciwy Fit nie wiedział, że w tej chwili może Nijak wychodziła z więzienia z woli samego von Gotaga.

— Ależ z całego serca — zapewniał p. Prudent.

— Doskonale! Gdy ona będzie razem z nami, to nam powie, że jeżeli niepodobna już ocalić kogoś, to jednak pozostaje jeszcze jedna przyjemna rzecz do zrobienia.

— Jakaż to?

— Pomsta, panie profesorze. Kara dla tych, którzy ją zabili.

Cmentarz.

Odprowadzenie zwłok miss Lizzie Topaz na miejsce wiecznego spoczynku zdecydowano na wieczór, zalecając przytem jak najmniej hałasu, aby smutnymi obrzędami pogrzebowymi nie sprawiać zbyt smutnego wrażenia na pensyonarkach.

Cały orszak żałobny składał się zaledwie z kilku osób: żałobnicy niosący trumnę, tonąca wciąż we łzach mrs. Bluddy i p. Napoleon Prudent z bladem, poważnem obliczem, na którem malowało się jakieś silne, zawzięte postanowienie.

Mały Fit, korzystając z ciemności nocy, przyłączył się do orszaku, ukrywając się poza drzewami parku i tym sposobem niepostrzeżony doszedł do bramy cmentarnej.

Cmentarz był podzielony na cztery części, czyli *skwery*, jak mówili Anglicy.

Pierwszy *skwer* był przeznaczony dla pensyonarzy-Chińczyków. Cały tonął w zieloności i wyglądał jak gaj uroczy. Mogiły były skromne, porośnięte pnącemi roślinami, bez żadnych znaków i ozdób.

Drugi skwer — dla Chińczyków nawróconych, podobny do pierwszego, z tą tylko różnicą, iż na mogiłach powtykane były drewniane krzyże, polakierowane na biało z niebieskimi chińskimi napisami: imiona zmarłych i cytaty z Biblii.

Na trzecim skwerze chowano Europejczyków, mieszkańców misyi. Groby ich otoczone były świerkami i modrzewiami, prócz tego czarnemi drewnianemi sztachetami z napisami białymi.

Czwarty skwer nazywał się skwerem *najczcigodniejszych.*

Stały na nim dwa tylko wielkie pomniki, czyli dwie marmurowe kaplice, ozdobione pięknymi witrażami z symbolicznymi wizerunkami smoków. Na kamiennych płytach frontonów widniały napisy z imionami osób, należących do rodziny Hansa Worwood'a, pochowanych w grobach kaplicy. Były też tablice z nazwiskiem żyjącego jeszcze przełożonego misyi angielskiej i p. Frey Wall, zarządzającego laboratoryum fizycznem i chemicznem.

Płaczące wierzby otaczały dokoła obie kaplice i rzucały cień na barwne kobierce kwiatowe.

W grobach jednej z tych kaplic postanowiono złożyć zwłoki miss Lizzie Topaz do czasu, aż się zgłosi po nie rodzina.

Ustawiwszy trumnę w podziemiu, żałobnicy uklękli nabożnie i z gorliwością świeżo nawróconych szeptali pacierze za umarłych.

Poczem oddalili się, prawdopodobnie spiesząc się wychylić po szklance wódki ryżowej, którą im obiecał w nagrodę pan przełożony misyi.

Mistress Bluddy, zdziwiona i nieco zażenowana obecnością p. Prudent w miejscu tak pustem i samotnem, zaprzestała łkań, usiłując jak najspieszniej dostać się do pensyonatu.

Młodzieniec został sam jeden ze wzrokiem utkwionym w zimną płytę kamienną, naprożno starając się zapanować nad silnem wzruszeniem, jakie owładnęło całą jego istotę.

Wtem rozsunęły się gałęzie krzewów z sąsiedniego *skweru* i cień jakiś wyskoczył z nich lekko.

Był to Fit. Przekonawszy się, iż niema nikogo z orszaku pogrzebowego, stanął obok profesora. Lecz ostatni nie zauważył tego.

Nie słyszał nic. Stał zupełnie jak posąg kamienny.

Fit dotknął się jego ręki.

Profesor drgnął, zbudzony z bolesnego snu.

— Zaraz zamkną furtkę, panie profesorze — szepnął chłopak.

P. Prudent zdawał się ani słyszeć, ani rozumieć.

— Zamkną furtkę — powtórzył Fit. — Niech pan nie zapomina, co obiecał: ukryć mnie u kogo z pańskich przyjaciół, skąd będę mógł pracować nad oswobodzeniem Nijak.

Ciąg dalszy nastąpi.

burg. Tylko obrazy Matejki należałoby przenieść na Wawel.

Muzeum Czapskich pozostałoby bez zmiany; tylko pałacyk przyjąćby mógł zbiory *biblioteczne.* Dom Matejki również żadnym zmianom uledz nie może.

Dyrektor Kopera zaznaczył wreszcie potrzebę zbudowania rodzaju osobnego *mauzoleum* dla pamiątek *po Kościuszce i Mickiewiczu,* do których specyalnie tłumy pielgrzymują.

Aby w zamku historycznym umieszczać muzealne gabloty, o tem mowy być nie może. Ale ustroić trzeba ściany tych sal i komnat przedmiotami, łączącymi się z epoką. I tak n. p. Kurzą Stopę urządzićby można na kaplicę, ozdobioną zabytkami historycznymi; w sali Zygmunta III ustawićby się godziło trochę mebli, ściany makatami obwiesić itp.

Myśl umieszczenia zbiorów przyrodniczych na Wawelu dyrektorowi Koperze nie jest sympatyczna. Na zbiory takie miejsca zresztą już nie ma na Wawelu. Materyał muzeum przyrodn. jest ściśle naukowy; do jego oglądania potrzeba tylko rozumu, a nie nastroju, jaki budzą w duszy widza gmachy wawelskie.

* * *

Po przemowie dyr. Kopery kilku obecnych gości i delegatów wręczyło przywiezione dary.

Prałat ks. Gurzyński z Włocławka ofiarował za zgodą tamt. muzeum dyecezyalnego cenną czarę srebrną z XIII wieku, którą dnia 3 maja b. r. wyorano z ziemi pod Włocławkiem.

Kilku, niechcących być wymienionymi ofiarodawców z Królestwa Polskiego i z Rosyi złożyło: medalion Zygmunta III. z porcelany szwedzkiej (istnieją go tylko 2 egz.), kilka sztuk starej broni polskiej, mundury z 31 r. etc.

Inż. Jokisz ofiarował album kolei mandżurskiej, które wydane zostało tylko w stu egzemplarzach, a wydanie kosztowało sześćset tysięcy rubli.

* * *

O godz. 3 uczestnicy obchodu zwiedzą gmachy wawelskie.

O godz. 8 odbędzie się obiad w sali Starego Teatru.

Pruscy szpiegowie w Galicyi.

W dwutygodniku „Rzeczpospolita“ rozpoczął się druk zeznań byłego szpiega pruskiego, Bolesława Rakowskiego, przebywającego obecnie w Paryżu. Zeznania Rakowskiego stwierdzają nie tylko istnienie zwykłego szpiegostwa na ziemiach polskich, ale także prowokatorstwo, a niemniej fałszowanie przez policyę pruską dokumentów, lub urządzanie przez nią manifestacyj, na podstawie których później następują represye.

Dla szpiegowania Polaków istnieje osobne centralne biuro w Poznaniu pod nadzorem dyrektora policyi Zachera. Wydaje ono dla użytku hakatystycznej prasy i rządu okólnik i tygodnik, streszczający głosy prasy polskiej, naturalnie w interesie hakaty. Jako pomocniczy oddział istnieje biuro, kierowane przez komisarza kryminalnego, Pawła Frosta, dla szpiegowania w Galicyi, Królestwie i w Rosyi wogóle. Agenci tajni rekrutują się z różnych warstw społecznych. — W Galicyi operuje cały sztab szpiegów, składający się głównie ze studentów ruskich i z pomiędzy żydów. Cele szpiegostwa odnoszą się nie tylko do spraw politycznych polskich, ale także do spraw militarnych austryackich.

W szlachetnym tym turnieju brał Bolesław Rakowski także wybitny udział, począwszy od r. 1900, dostarczając rządowi pruskiemu aktów wykradzionych śp. Popławskiemu, redaktorowi „Przeglądu Wszechpolskiego“, za co otrzymał 800 marek. Za skradzione u Wojnara broszury, których policya pruska potrzebowała, otrzymał 300 marek. Powinęła mu się tam noga, gdyż go aresztowano; od tego czasu nie bywał w Galicyi, ale nadsyłał fałszowane raporty, z wiedzą Frosta.

Przeważnie policyi pruskiej zależy na podżeganiu kwestyi ruskiej. — W roku 1906 wysłano osobnego komisarza policyi z Berlina do Lwowa, który odbył konferencyę z przedstawicielami stronnictw ruskich. Od tego czasu istnieje ciągły kontakt; artykuły przyjazne Rusinom idą do dzienników przez rządowe berlińskie biuro prasowe, a w Berlinie dochodzi do skutku przy pomocy rządu utworzenie specyalnego komitetu dla spraw ruskich, którego prezesem jest jeden z najważniejszych przywódców hakaty. Wszystkie nici zbiegły się w ręku konsula niemieckiego br. Spesshardta, który miał na swym żołdzie całą zgraję szpiclów Niemców i Rusinów.

W sprawie Siczyńskiego Frost pisał sam sprawozdanie, w którem były te słowa: „Aus politisch internationalen Grunden und aus Grunden der Bekampfung der allpolnischen Agitation, soll die That Siczyńskis, an und fur sich wohl bedauerlich, als ein Moment anzusehen sein, das geeignet ist in den galizischen Verhaltnissen eine Krisis herbeizuführen, die ruthenisch-polnischen Streitigkeiten in einen ofenen Konflikt verwandeln kann“.

Z zeznań byłego szpiega wynika dalej, że na podstawie akcyi prowokatorów wdrożono kroki sądowe przeciw wielu jednostkom i instytucyom i karano je dotkliwie. Wynika także, że rząd pruski w swej polityce antipolskiej posługiwał się nawet przez usta kanclerza i ministrów na trybunie parlamentarnej dokumentami sfałszowanymi przez własną policyę. Oprócz tego konstatuje Rakowski, że „Związek Niemców galicyjskich“ jest jedynie odłamem „Alldeutsche Verbandu“ i że towarzystwo to galicyjskie na cele germanizacyjne otrzymuje pieniądze z funduszów dyspozycyjnych pruskich z t. zw. „Oberprasidentenfond“.

Może nareszcie władze nasze raczą nieco pilniej studyować działalność kreatur pruskich w Galicyi!

Wystawa awiacyjna w Paryżu.

Pod protektoratem prezydenta republiki, Fallieres'a, otwarta została przed 3-ma niespełna tygodniami w Paryżu wystawa aeronautyczna w wielkim pałacu wystawowym na polach Elizejskich.

Aeronautyka, tak obecnie zajmująca wszelkie umysły, znalazła tutaj najgodniejszych przedstawicieli.

Znajdujemy tu nie tylko gotowe modele aeroplanów, balonów do sterowania, łódek motorowych itp., lecz poszczególne części do ich budowy, a więc: motory, śruby, kierowniki, płótna; nie pominięto nawet ubrań sportowych.

Wiadomo powszechnie, że najważniejszą, a zarazem najtrudniejszą kwestyą do rozwiązania w aeroplanach jest prawidłowe i regularne działanie motoru. Obecnie więc wszystkie niemal fabryki samochodów, widząc groźnego konkurenta w aeroplanie, zajęły się budową motorów dla tych „ptaków sztucznych“. Widzimy tutaj na wystawie najrozmaitsze pomysły i projekty.

Na samym środku hali głównej pomieszczono słynny monoplan Bleriota, na którym aeronauta przefrunął był kanał La Manche.

Naturalnie tłumy ciekawych przypatrują się i oglądają to cudo świata i geniusza ludzkiego. — Nieco dalej znajdujemy „stand“ motorów „Antoinette“, na których Latham tryumfy w Berlinie odnosił.

Największy „stand“ zajmują jednak aeroplany Bleriota i Wrigtha. Między innemi wystawiono biplan Wrigtha, dwuosobowy, na którym Tissandier dokonywał wzlotów.

Dalej znów motory do aeroplanów fabryk: „Panhard i Levassor“, „Mors“, „Aster“, „Renault“, „Darracq“, „De-Dion Bouton“, „Gregoire“ i „Clement-Bayard“.

Najciekawszym jednak okazem jest motor aeroplanowy „Gnom“. Jest to motor rotacyjny o 7 cylindrach, które obracają się koło swej osi. Pomysł nowy i mający dużo zwolenników w kołach fachowych. — Drugą osobliwością, przed którą zbierają się tłumy ciekawych, to wystawiony monoplan „Demoiselle“ Santos Dumonta, na którym odważny ten awiator dokonywał wzlotów we Włoszech. Monoplan Santos Dumonta odznacza się swoją nadzwyczajną lekkością i prostotą budowy.

Jest on przedmiotem ogólnego podziwu zwiedzających wystawę.

Prócz tych okazów są jeszcze różne nowe projekty, między którymi największe zaciekawienie budzi multyplan „E. Aime i E. Salmson“.

Wystawa ściąga miliony ciekawych, tudzież awiatorów, amatorów-sportsmenów, którzy zamawiają przeważnie aparaty Bleriota, Wrigtha i Farmana.

Zamawiań wpłynęło na wystawie dość dużo. Cel zatem osiągnięty.

Z KRAJU.

Z Białej. W ubiegłym tygodniu przejechał pociąg towarowy, jadący z Białej do Żywca, 11-letnią dziewczynkę, która właśnie, kiedy pociąg nadjeżdżał, chciała przejść przez tor kolejowy.

W gminie Straconce powiesił się we czwartek 14 b. m. 35 lat liczący robotnik, Śliwa. Powodem samobójstwa były rozterki małżeńskie.

Z Zakopanego. Stan panny Heleny Dłuskiej, która spadła ze skały w Dolinie Strążyskiej, poprawił się znacznie i życiu rannej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Lwów dla Słowackiego. Uroczystości jubileuszowe we Lwowie odbędą się w dniach 29, 30, i 31 października.

Głównym punktem programu (obok przedstawień jubileuszowych w teatrze) jest Zjazd historyczno-literacki imienia Juliusza Słowackiego. Posiedzenia Zjazdu (sekretarz dr. W. Hahn, ulica Żulińskiego 11, prezesi; prof. dr. J. Kallenbach, dr. Bruchnalski, dr. J. G. Pawlikowski) odbywać się będą w dniach 29 i 30 paźdz.

Obchód, przez miasto urządzony, zapowiada się bardzo okazale i z pewnością świetniejszy będzie niż w Krakowie.

Wadowice. *Instytucye bez członków.*

— Więc powiada pan, że stowarzyszenia nasze, jak „Czytelnia urzędnicza“, „Sokół“, Szkoły Ludowe“, „Wincentego a Paulo“ i „Bursy im. Stefana Batorego“, upadają?

— Tego nie powiadam, ale mówię, że ciągle płaczą i jęczą.

Rzeczywiście jęczą i widocznie coś im brakuje i dolega.

Ale co?

Zazwyczaj oto bywa tak: Instytucya lub towarzystwo powstaje dzięki inicyatywie i zabiegom szczupłego grona osób, które z trudem zyskują sobie pomoc kilkudziesięciu obywateli. Kiedy nastąpi organizacya i rozpoczyna się szersza działalność — członków, zamiast przybywać, ubywa. Stowarzyszenie, zamiast rozwijać się i kwitnąć — wegetuje. Nie koniec wszakże na tem — narzekają nie tylko na brak członków, ale na ich opieszałość w płaceniu wkładek, w pełnieniu obowiązków członkowskich, na ich obojętność dla spraw stowarzyszenia — nasze kluby o charakterze czysto towarzyskim.

Jest to bardzo smutne. Czas jednak otrząsnąć się z tego i uświadomić sobie fakt, że żadna instytucya bez członków istnieć nie może, choćby jej przewodnicy czyli genialni organizatorowie i ofiarni obywatele, bo zbiorowe rzeczy tylko zbiorowemi rosną siłami, inaczej — muszą upaść.

Z drugiej strony jednak nie można winy tych stosunków kłaść wyłącznie na karb ogólnej apatyi. Czasem są ludzie chętni do poparcia instytucyj publicznych lub klubów towarzyskich, a wegetacyę ich lub upadek sprowadza tylko niedołęstwo tych, co nimi owładnęli, brak zrozumienia, co i jak czynić należy, aby członków przyciągać, a nie odstręczać.

Jesteśmy właśnie w przededniu wyborów do „Czytelni urzędniczej“; tu i ówdzie odzywają się jeszcze głosy, żeby obecnemu prezesowi nie robić przykrości... i wybrać go ponownie. Na to możemy tylko to odpowiedzieć, że można być dobrym zarządcą sklepu (Kółka rolniczego), a złym prezesem takiego towarzystwa, jak „Czytelnia urzędnicza“. Prezesem powinien być człowiek, który posiada sympatyę przynajmniej większej części członków, należących do wyżej wspomnianego klubu, a nie tylko pewnej kliki, która siebie wzajemnie admiruje. — A takich ludzi mamy na szczęście jeszcze w swem gronie; nie trzeba nam szukać pseudo-filantropów, którzy pożyczają tysiące na dobry i pewny procent, bo tych znajdziemy na każdym kroku — to ludzie interesu.

Społeczeństwo nasze posiada bardzo wielu takich filantropów, pomiędzy którymi niejeden jeszcze za życia otrąbia uczynione przez się dobrodziejstwa napisami na marmurowych tablicach. Są przecież i tacy, którzy umieją być miłosiernymi po cichu, bez reklamy, bez kadzideł i pochwał. Takich ludzi nam potrzeba i takich powinniśmy szukać!

Pokój kawalerski — (ciekawy list, który mi przysłała pewna samotna wdowa). Zmuszona mieszkać samotnie, piszę wyraźnie zmuszona, t. j. bez mej własnej woli i chęci, a nie mogąc wynająć większego mieszkania, postanowiłam wyszukać sobie jeden pokój, w którym ulokowałabym się wraz z moim przyjacielem pinczusiem i koteczką Lolą. Kto jestem, wdowa, czy panna, mniejsza z tem, wolę się przyznać jednak do wdowieństwa, bo posądzilibyście mnie może szanowni panowie, że mnie nikt nie chciał, coby w pierwszym rzędzie dotknęło niemile mają miłość własną. Pozwólcie przemawiać mi do Was, ze spuszczoną przyłbicą, „incognito“.

Otóż przystępuję wprost do interesu.

Mając wyszukać sobie pojedynczy pokój, uzbroiłam się w kalosze i cwikier (bom krótkowidząca) i w Imię Boże zaczęłam poszukiwania. Chodzę od domu do domu z jednej strony ulicy na drugą, brnę w błocie, że i kalosze nie pomagają i czytam wszystkie możliwie i niemożliwie napisane kartki. Znalazłam 3, 4, 2, 1 pokój z kuchnią, mogłabym kilka rodzin uszczęśliwić mieszkaniem, lecz dla mnie nic niema. Nareszcie na jednej kartce czytam wyraźnie: „jeden pokój“. Uradowana, wchodzę w dziedziniec, aby oglądnąć przyszłe moje gniazdeczko, po chwili jednak wracam, by przeczytać bliższe informacye i, o zgrozo, czytam: „jeden pokój kawalerski“. Ach, jak to dobrze, żem się wróciła! Kawalerski! brrr... aż mi się gorąco zrobiło, ja w kawalerskim pokoju! I cóżby się stało z moją skromnością, która mnie strzegła przez lat kilkadziesiąt od podobnych nieprzyzwoitości! Odwracam ze wstrętem głowę i szybko uchodzę, patrząc z pod oka, czy kto nie spostrzegł, żem w dziedziniec wchodziła. Byłyby gotowe plotki. Jutro pół Wadowic, jeżeli nie więcej, wiedziałoby, żem była w kawalerskim pokoju. A ja doprawdy nie byłam nawet na progu... choć prawdę mówiąc, ciekawe to musi być kawalerskie mieszkanie... Idę dalej, na nowo zaczynam poszukiwania i znachodzę znowu tylko „pokój kawalerski“.

Bójcież się Boga, szanowni dobrodzieje i właściciele pokojów, czyż kobieta nie może mieszkać w jednym pokoju? Czyż nie macie w całem mieście jednego pokoju damskiego? Cóż zrobią podobne mnie nieszczęśliwe istoty, które zmuszone są mieszkać w jednym pokoju? Czyż wypada, aby nasze dziewicze, lub wdowieńskie oczy oglądały mieszkanie kawalerskie? Może właściciel mieszkania być w domu, może nie być całkiem ubrany, może przyjmować gości, może spać lub leżeć wygodnie, a ta nieszczęśliwa ujrzy to, stanie oko w oko z kawalerem i to w jego własnym pokoju.

Sława jej już pogrzebiona, bo przyjaciółki, dowiedziawszy się o tem, nie ze zazdrości... lecz z świętego oburzenia, rozpowiedzą w kilku godzinach po całem mieście, że pani lub panna N. N. odwiedziła X. Y.

I któż temu winien będzie, pytam Was szanowni obywatele? Wy sami, boście nie pomyśleli o pokojach damskich.

Jeżeli nie możecie mieć oddzielnie mieszkań damskich i kawalerskich, to nie piszcie nic. Na kartce wystarczy: „jeden pokój“. Więc wzywam Was zacni obywatele, miejcie wzgląd na nas, zwołajcie walne zgromadzenie, uradźcie, aby odtąd nie było na kartkach słówka „kawalerski“. (Będąc sam wielkim przyjacielem samotnych kobiet, z całą przyjemnością umieszczam w mojej korespondencyi list szanownej wdowy).

Lekcya kaligrafii. Onegdaj, gdy byłem za sprawunkiem w jednej z tutejszych aptek, wpadła zdyszana służąca:

— Proszę pana! bardzo pilno! doktór mówił, żeby poczekać!..

Z zimną krwią, lecz z chęcią gorliwą, wziął aptekarz do ręki wyrok życia lub śmierci, to jest przesadzam! receptę, aby jak najspieszniej przygotować lekarstwo. Przyglądał się, marszczył czoło, wzdychał i rzekł do młodszego kolegi:

— Zlitujcie się, przeczytajcie!

Młody kolega czytał, a raczej czytać się starał; wkładał na nos binokle i... klął po cichu: recepta napisana tak, że przeczytać jej nie sposób!..

Ale lekarstwo przygotować trzeba! robi się je na chybił trafił, podług domyślników, bo ściśle przeczytać bazgraniny pana konsyliarza nie sposób!.. A tak być nie powinno; w recepcie chodzi o środki, które użyte w dozie niewłaściwej, zabić człowieka mogą; sądownie, w razie nieszczęścia, odpowiadają aptekarze, a czy oni wyłącznie są winni?

Można być lekarzem, a można nie umieć pisać, jak się należy; czy panom lekarzom po ukończeniu studyów nie przydałoby się ukończenie kursu kaligrafii?

Spalenie się dziecka. We wsi Tłusteńkie w powiecie husiatyńskim wydarzył się onegdaj następujący tragiczny wypadek: Jan Popiel, gospodarz tamtejszy, wybrał się w pole orać i wziął ze sobą 5-letniego synka. Podczas gdy sam chodził za pługiem, dziecko siedziało na wozie otulone w surdut ojcowski, bo chłodny wiatr powiewał. W kieszeni surduta znajdowały się zapałki, któremi widocznie dziecko musiało się bawić i zapaliło na sobie ubranie. Gdy ojciec, znajdujący się w znacznej od syna odległości, spostrzegł co się dzieje, dziecko było już nieżywe.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Józefa Hofmana pianisty. Dobrze znanym jest ten wielki pianista naszej publiczności, a mimo to, słuchając go, doznaje się tylu nowych wrażeń, że czuje się potrzebę zdania sobie z nich sprawy ponownie. Po za jego techniką, większą od techniki polskich pianistów, jest szereg właściwości, które tę grę wyróżniają od gry wszystkich innych wirtuozów. — W pierwszym rzędzie niezrównane poczucie rytmiczne, pełne wprost pomysłów. Pomysły te nie kończą się na przepysznem ujęciu całokształtu rytmicznego danej kompozycyi, ale na wydobyciu i podsłuchaniu tych nieraz ukrytych i drobnych drgnień rytmicznych, których zaznaczenie dodaje wyrazowi kreski niezrównanej wartości.

Chłód pewien w kantylenie, obok wyjątkowej prostoty, jest dalszem znamieniem tej gry. Równy nad wyraz ruch, z nadzwyczaj umiarkowanemi zmianami; tempa choćby nawet wprost karkołomne, zawsze pełne spokoju i jasności — interpretacya najwyższego artyzmu — całość pełna młodzieńczej werwy, trzymana na wodzy doświadczeniem i wytrawnością.

Taki pianista cokolwiek gra, od Bacha do Liszta, gra skończenie.

Z wczorajszego programu należy szczególnie podnieść wykonanie wspaniałej sonaty (g-moll) Szumana, i poloneza (es dur) Chopina, z prześlicznie zagranem „andante spianato“. Toccata i fuga Bacha za mało miały siły — marsz z sonaty Beethovena za mało majestatyczności — a to dlatego, że ton i forte tego artysty nie należą do największych. Nokturn (es dur) Chopina był nieco monotonnie zagrany, z przyczyny, że artysta chciał całość w jednej barwie utrzymać. Niezrównanie wypadło wykonanie „perpetuo moto“ Webera.

Szereg a raczej grupa utworów własnych, wykonana oczywiście wybornie, należy tak, jak wszystkie utwory jego, do rodzaju takich kompozycyi, w których znajomość instrumentu wysuwa się na plan pierwszy, bez tej „necessite absolue“ prawdziwej twórczości.

Sala huczała i grzmiała od oklasków. *Poraj.*

Z teatru miejskiego. Dziś we wtorek „Nowa Dejanira“. W środę po cenach popularnych dany będzie efektowny dramat p. Nowaczyńskiego: „Car samozwaniec“ (po raz 36). We czwartek „Lilla Weneda“. —

Na piątek wyznaczyła dyrekcya wznowienie pięknej komedyi Blizińskiego: „Pan Damazy“. Rolę tytułową wykona p. Siemaszko.

Z teatru ludowego. Czteroaktowa operetka p. t.: „Lalka“ będzie odegraną dziś. Arcywesoła ta operetka była graną w ubiegłym sezonie w teatrze ludowym przeszło 15 razy i zawsze cieszyła się niezwykłem powodzeniem kasowem. Ostatnie przedstawienie, ku uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza Juliusza Słowackiego, odbędzie się we środę, danym będzie wspaniały 5-cio aktowy dramat p. t.: „Mindowe“, król litewski. Przepiękny i tryskający humorem „Czarodziej z nad Nilu“, ukaże się znów publiczności krakowskiej, ze sceny ludowej. Prześliczne i barwne kostyumy, przepiękne dekoracye i wspaniałe tańce rodziny Sachsów, upiększają i dodają uroku tej arcywesołej operetce.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Nowa Dejanira“.
Sroda: „Car Samozwaniec“.
Czwartek: „Lilla Weneda“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Lalka“.
Sroda: „Mindowe“.
Czwartek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Piątek: „Otello“.
Sobota: „Córa Piekła“.

Co słychać w mieście?

Córka Adama Mickiewicza, pani Marya Górecka, przybyła do Krakowa i zamieszkała w hotelu Pollera.

Telefon Kraków-Wrocław. Dyrekcya pocztowa zaprowadza z dniem 20 b. m. rozmowy telefoniczne między Krakowem i Wrocławiem i między Krakowem i Deutsch-Lissa, za opłatą 3 kor. 60 hal. za trzy minuty rozmowy.

Z Instytutu muzycznego. Jak w roku ubiegłym — urządzać będzie Instytut muzyczny co pewien czas wieczory muzyczne, poświęcone muzyce kameralnej. Pierwszy taki wieczór, mający na celu uczczenie ś. p. Noskowskiego, odbędzie się w pierwszych dniach listopada. Zaproszenia wydaje kancelarya Instytutu na skutek pisemnego zgłoszenia.

Groty w Postojnie. „Chromofotoskop“, ul. Floryańska, l. 4 (parter) wystawia od dziś — po raz ostatni — seryę tych słynnych na cały świat grot. — W seryi znajduje się niedawno odkryta nowa grota boczna, mająca 1600 metrów długości. Zawiera, tak ona, jakoteż inne groty, przepiękne stalaktyty i stalagmity i ma wiele odgałęzień niezwykłej piękności.

Kurs kroju. W czasie od 17 listopada b. r. odbędzie się we Lwowie krajowy kurs zawodowy kroju i szycia bielizny. Podania o przyjęcie na kurs należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej do dnia 1 listopada.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Połączenie ul. Tarłowskiej ze Zwierzyniecką. Mieszkańcy ulicy Tarłowskiej i Zwierzynieckiej zaniepokojeni są wiadomością, że jeden z właścicieli kamienicy przy ul. Zwierzynieckiej urządzić chce w domu swym piekarnię. Realność ta jest kamieniczką jednopiętrową i przecina w poprzek ulicę Tarłowską, która zdawna oczekuje połączenia z ulicą Zwierzyniecką. — Tymczasem zamiast tego połączenia ma stanąć w poprzek ul. Tarłowskiej piekarnia, która dymem swym zanieczyszczać będzie całą dzielnicę. Dowóz materyału palnego do tej piekarni — zwłaszcza na tak ruchliwej ulicy, jak Zwierzyniecka, która właśnie w tem miejscu jest najwęższą — tamować będzie za często ruch tramwajowy, kołowy i pieszy, zanieczyści ulicę i zapyli sąsiadom powietrze.

Sądzimy, że magistrat, który powinien dbać o zdrowie mieszkańców, nie pozwoli na urządzenie piekarni w tem miejscu i postara się, żeby jak najprędzej ul. Tarłowską połączono z ul. Zwierzyniecką.

Żądania certyfikatystów. Jak donieśliśmy wczoraj, odbył się w niedzielę w Krakowie wiec certykatystów, na którym uchwalono rezolucyę, zawierającą żądania certyfikatystów. Rezolucya ta ma być przesłana posłom na ręce pos. Petelenza. Certyfikatyści żądają: skrócenia dotychczasowego czasu służby z 40 lat na 35, podwyższenia pensyi dla wdów i sierót, policzenia do awansu i czasu służby także i lat, spędzonych przy wojsku, dalej zaprowadzenia pragmatyki służbowej, tajnej kwalifikacyi i sądów kolegialnych przy powołaniu członków z każdej kategoryi, jak to się dzieje przy kolei, oraz komisyi socyalnej, którąby pośredniczyła między służbą a władzą przełożoną, wreszcie żądają pełnej emerytury w razie nieszczęśliwego wypadku, 8 godzinnego dnia pracy, a w razie przekroczenia tego czasu, wynagrodzenia za każdą godzinę, uregulowania kwestyi spoczynku niedzielnego i przyznania stopnia podurzędników dla każdego sługi za certyfikatem.

Cyrk Edison. W programie od piątku dnia 22 do czwartku d. 28 października b. m. pokazywaną będzie najnowsza atrakcya w dziedzinie kinematografii „Makbeth“ dramat na tle utworu Szekspira, grany przez pierwszorzędnych artystów teatru królewskiego w Londynie.

Drugą senzacyą tego programu będzie zdjęcie tegorocznych wielkich manewrów armii francuskiej za specyalnem zezwoleniem francuskiego ministra wojny Piquarta. Reszta programu składać się będzie z obrazów treści pouczającej i komicznej.

Ze stow. katolickich stróżów. W niedzielę odbyło się w Domu robotniczym zgromadzenie stróżów przy licznym udziale stróżów i stróżek. Obrady zagaił prezes stow. p. Cap, który zaznaczył, że zarząd stowarzyszenia będzie publicznie afiszował stróżów, nieprzychylnych organizacyi. P. Gołąb wykazywał korzyści, jakie każda organizacya przynosi i wzywał do organizowania się. W dyskusyi zabierali głos pp. Horowicz, Karpiński i Sołowiak, którzy podnosili szczególnie postępowanie ajenta policyjnego p. Nogi wobec stróżów oraz narzekali na niektórych właścicieli i administratorów kamienic.

Dostawy. Prezydyum sądu kraj. w. w Krakowie ogłasza licytacyę ofertową na dostawę w r. 1910 większych ilości mąki, pęcaku, otrąb, grysiku, kaszy, ryżu, fasoli, grochu, bobu, kukurydzy — dla domów więziennych w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach, oraz dla zakładu karnego w Wiśniczu.

Oferty należy wnieść najpóźniej do 5 listopada b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Góry Sudety wystawia od dziś „Stereoglob“ w ulicy Szewskiej, l. 15 (parter).

Bombiarze krakowscy. Aresztowani pod zarzutem rzucania wybuchowych pocisków, o czem już tylekrotnie pisaliśmy, zostali wczoraj odstawieni do sądu karnego, gdzie przeciw nim, jak słychać, wdrożono śledztwo sądowe, wobec czego wszyscy zostaną w areszcie zatrzymani.

Małoletni złodzieje krakowscy puszczają się na coraz śmielsze kradzieże; kształcą się oni w swoim fachu coraz lepiej, ba, zaczynają się nawet organizować w złodziejskie szajki, które kradzieży dopuszczają się z wyrachowaniem i podziałem pracy. Ot, wczoraj dostała się w ręce policyi taka złodziejsko-małoletnia szajka, złożona z czterech chłopców, z których żaden nie ma lat 14. Jaś Lepiarski ma bowiem dopiero lat 12, Właduś Rogowski 11, Józuś Boguta 13, a Jaś Kasperkiewicz 13. Ci malcy potrafili onegdaj podmajstrzemu murarskiemu Adamskiemu skraść na budowie przy ulicy Poniatowskiego 270 koron. A kradzieży dokonali wprost z wyrafinowaniem. Kasperkiewicz ujrzał, że Adamski liczy pieniądze i widział, gdzie złożył pugilares, zawiadomił więc o tem kolegów. Lepiarski oświadczył, że on pójdzie kraść, reszta zaś miała czuwać nad tem, by go nie złapano. Więc Lepiarski poszedł na łowy, trzej zaś pozostali zrobili na budowie awanturę, tak, że w nią musiał się wdać Adamski, a tymczasem Lepiarski pieniądze skradł. — Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano naprzód stróża Bednarskiego, jak się okazało, niewinnego, złodzieje zaś prawdziwi dopiero wczoraj dostali się w ręce policyi. Do kradzieży się przyznali, ale pieniędzy już przy nich nie znaleziono. Jakie szkody ta szajka może jeszcze wyrządzić, to się wprost przewidzieć nie da. Wszyscy ci malcy pochodzą z Grzegórzek, operują też głównie w okolicach podmiejskich.

Koniecznie się chciał utopić. Na inspekcyę policyjną przyprowadził wczoraj pan S. swego przyjaciela, Tadeusza Sowińskiego, aktora prowincyonalnego. P. Sowiński nie stawiał oporu, był już bowiem kompletnie zrezygnowany; cóż dla niego znaczyło iść do kozy, gdy on miał zamiar przenieść się w zupełności nie za jakieś tam mury, ale wprost na tamten świat. Żyć nie miał z czego, pracy znaleźć nie mógł, poszedł nad Wisłę i chciał się rzucić w jej zimne odmęty, ale go przyjaciel nieproszony powstrzymał i zaprowadził do kozy. Pod telegrafem zatrzymano go; oświadczył on jednak, że to się na nic nie przyda, bo on i tak sobie życie odbierze, jak tylko znajdzie się na wolności. Jest to człowiek ogromnie ciekawy. Faktycznie tak już jest przesycony życiem, że ono nań absolutnie żadnego nie wywiera wpływu. Robi wrażenie człowieka, który gotów żywcem iść do grobu. To stępienie życiowe wywołała u niego — nędza.

Asfalciarz i akademik, choć się zaczynają na jedną literę, są jednak zaciętymi wrogami. Przynajmniej asfalciarz czuje zawsze animozyę do akademika. Wczoraj np. jeden robotnik, zajęty przy asfaltowaniu ulic, Franciszek Koziana, napadł na ul. Floryańskiej na pewnego akademika i bez żadnego powodu dotkliwie go pobił. Zabrano więc Kozianę pod telegraf, gdzie mu dano czas do wyparowania z tej osobliwej nienawiści do akademików.

Na wołowej skórze nie chciał wprawdzie spisywać skarg na drożyznę, ale chciał zrobić interes niejaki Stanisław Kaliszyński. „Ściągnął“ on gdzieś wołową skórę i chciał ją za 5 koron „obić“ w jatkach dominikańskich, nie wiedząc, że skóra warta 25 koron. No i — przycupnięto go za to.

Złodziej kolejowy. Na dworcu kolejowym aresztowano schwyconego na gorącym uczynku kradzieży Marcelego Kozioła. Dopuszczał się on kradzieży już od dłuższego czasu.

Kradzieże z włamaniem. Do krakowskiej dyrekcyi policyi doniesiono o dwóch znacznych kradzieżach. Wczorajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do dworu Izaaka Kupferberga w Bachlowatem na Śląsku i skradli 3000 kor. gotówką, 3000 kor. na książeczkę Tow. kredytowego i 1200 kor. w biżuteryach. — W Porażu w pow. liskim włamano się znowu do szynku Mendla Zahna i skradziono kosztowności za 1600 kor.

Przejechanie. Dziś rano wpadła pod koła dorożki głucha od starości 73 letnia staruszka, Marya Kowalcowa. Pokaleczenia na nodze i czole opatrzono jej na stacyi ratunkowej.

Nocny napad. Na Antoniego Macię, przechodzącego koło g. pół do 2-giej w nocy obok Masarni im. arcyks. Rudolfa, napadło 6 drabów, pobiło go ciężko, kalecząc do krwi, poczem bezprzytomnego rzuciło do rowu. Jęki rannego sprowadziły policyanta, który zawezwał Pogotowie. Stwierdzono na ciele pobitego liczne sińce i znaczną ranę na czole. Opatrzono go, poczem na dyrekcyi policyi spisano protokół o wypadku.

Ledwie się znalazł Anglik w Galicyi, a już go okradziono. — Mianowicie wczoraj na dworcu kolei w Trzebinii skradł nieznany na razie z nazwiska złodziej pewnemu Anglikowi portfel z 80 funtami szterlingów, t. j. około 2000 koron. Portfel złodziej porzucił w wychodku, ale że kradzież zaraz spostrzeżono, przyłapano złodziejaszka w chwili, gdy chciał oknem uciec z wagonu. Nazwisko złodzieja nie jest jeszcze znane.

Bomby w Podgórzu. Od dłuższego czasu, bo już blisko od czterech miesięcy, obywatele Podgórza, mieszkający poza bramą forteczną na drodze do Wieliczki, niepokojeni są ustawicznymi wybuchami prochowych „żabek“, które wywołują ogromny huk. Byłby czas, aby tym zabawkom położyć nareszcie kres. Sprawą tą zająć się powinna policya.

Z Podgórza. *Kradzieże koni.* Do policyi podgórskiej nadszedł telegram z żandarmeryi w Biadolinach, że ostatniej nocy skradziono tam klacz, 150 cm. wysoką, maści kasztanowatej.

13 b. m. skradziono kuca p. Szymonowi Kindlerowi, zamieszkałemu przy ul. Wielickiej.

Znęca się nad rodzicami. Wczoraj przyszła na policyę p. Waldbergerowa ze skargą na syna, Natana, który mając 24 lat i chleb w ręce, bo jest tapicerem, siedzi rodzicom na karku, bije ich i oczernia matkę, że jest waryatką. Ostatni raz połamał w domu maszynę do szycia i oblał matkę wodą. Policya odstawiła wyrodnego syna do sądu.

Włamanie. Wczoraj w nocy włamali się do budki z wodą sodową przy ul. Lwowskiej jacyś złodzieje i skradli masę cukrów i czekolady. Policya dziś wpadła na ich trop; są to znani złodzieje: Góral, bracia Janiczy, Tomasz i Józef Paluchowscy.

W śledztwie przyznali się oni jeszcze do paru innych kradzieży. Mianowicie na ul. Józefa ukradli onegdaj gęś pieczoną, a kupcowi Lichtowi buty z gabilotki.

Zmarli. Józefa Majkucińska, przeżywszy 44 lat, zmarła 18 b. m. w Podgórzu. Pogrzeb z domu żałoby przy ul. Salinarnej l. 15 odbędzie się jutro, we środę o g. 4 po poł.

Kazimierz Tomanek, kancelista kolejowy, przeżywszy 39 lat, zmarł 18 b. m. w Krakowie.

Włamania do sklepów w Krakowie.

Jak już donosiliśmy, w ostatnich dwóch tygodniach popełniono w Krakowie cały szereg kradzieży z włamaniem głównie w mniejszych sklepach i restauracyach. Oprócz całego szeregu innych kradzieży, popełniono następnie ważniejsze: W nocy z 9 na 10 b. m. kradzież w sklepie Nehmera przy ul. Basztowej na szkodę 100 koron; w nocy z 11 na 12 b. m. wielką kradzież z włamaniem do sklepu z ubraniami Jakóba Krumholza na Kleparzu, gdzie skradziono rzeczy, na łączną szkodę 1400 kor.; w nocy z 14 na 15 b. m. ograbiono sklep Jakóba Schmalzbacha przy ul. Wielopole 14, na szkodę 400 kor., tejsamej nocy włamano się do sklepu Gettla przy Placu Szczepańskim i skradziono gotówką 200 kor.

Policya wdrożyła energiczne w tej sprawie dochodzenie, i ajent pol. p. Schimshelmer zdołał już w niedzielę dostać w swoje ręce głównych sprawców tych kradzieży. Są nimi poszukiwany już dawniej złodziej Franciszek Porabik, 18-letni niby — ogrodnik, Jan Czarnuchowski, 17-letni pomocnik krawiecki i jego przyjaciel Stanisław Wisłocki, również 17-letni. W mieszkaniach ich znaleziono mnóstwo rzeczy, pochodzących z kradzieży we wspomnianych sklepach, oraz kolekcyę doskonałych przyrządów do włamywania, wytrychów i i dłutek. Porabik, czując pismo nosem, zdołał się ulotnić, dwaj inni siedzą już „pod telegrafem“. Wogóle Porabik ma szczęście. On brał udział w kradzieży z włamaniem u Holzmanna przy ul. Gertrudy, wszyscy jego pomocnicy, Starnowski, Jędrasiński, Rosenei i jego matka wpadli w trzy dni potem w ręce policyi, a jemu udało się do dziś dnia ujść pościgu. Ukrywa on się gdzieś w podmiejskich norach. W chwili, gdy i on się znajdzie „pod telegrafem“, sklepikarze krakowscy odetchną. Dzięki bowiem sprytowi p. Schimshelmera, wszyscy złodzieje sklepowi znaleźli się w kozie.

Serenada przed kryminałem.

Porabik zresztą ma mimo nagonki policyjnej doskonały humor. W zeszłą sobotę o godzinie 11 w nocy poszedł on z Wisłockim i Czarnuchowskim pod kryminał św. Michała i tam od strony plant urządził towarzyszom, już „przymkniętym“ serenadę. Wesoła trójka miała harmonię, zaczęli więc śpiewać chórem:

„O pójdź, zapada nocy czar,
Pójdziemy razem kraść — —!“

Podobno z kryminału odezwał się również jakiś głos, widocznie jednego z kolegów i powstał hałas, który ściągnął policyę. W parę godzin potem znaleźli się już Wisłocki i Czarnuchowski pod telegrafem, ale Porabik umknął. Może być, że jeszcze i im urządzi kiedy serenadę, bo i Wisłocki i Czarnuchowski już zostali odstawieni do więzienia św. Michała.

Co niesie dzień polityczny.

Przed otwarciem parlamentu.

Jutro zbiera się parlament na nową sesyę. Widoki na tę nową sesyę są bardzo pesymistyczne, jednak uchodzi za rzecz pewną, że jutrzejsze posiedzenie będzie miało przebieg spokojny i że się Izba ukonstytuuje. Jak słychać, jest rzeczą pewną, że natychmiast po ukonstytuowaniu się Izby **rozpocznie się techniczna obstrukcya,** przez zgłoszenie mnóstwa nagłych wniosków.

Dotychczas nie wiadomo, jakiej taktyki chwycą się Czesi. Wczoraj na zgromadzeniu czeskich radykałów w Pradze uchwalono prowadzić dalej obstrukcyę pod hasłem: „Niema parlamentu bez sejmu czeskiego“. Socyaliści natomiast na zgromadzeniach potępili obstrukcyę, jako dla parlamentu szkodliwą.

Na wczorajszych zgromadzeniach partyi chrześcijańsko-socyalnej minister Weisskirchner i burmistrz Lueger występowali ostro przeciw obstrukcyi i przeciw Czechom. Dr Lueger potępił demonstracye wszechniemieckie w Wiedniu.

Telegramy „Nowin“.

Car podróżuje.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że dzisiaj car udaje się w podróż i ze policya wpadła na szczególny sposób ubezpieczenia osoby cara przy przejeździe na dworzec. Mianowicie ma ona zamiar na całej drodze ustawić szeregi dzieci w przypuszczeniu, że rewolucyoniści nie zechcą narażać je na niebezpieczeństwo.

Petersburg. Car wczoraj w nocy wyjechał na jachcie „Standard“ do Odessy. Do Racconigi ma car przybyć w sobotę 23 b. m. o godz. 3 po południu.

Zamordowanie Aziefa?

Petersburg. Dziś w nocy dokonano tu strasznego morderstwa. Na jednej z ulic miasta znaleziono mianowicie zwłoki jakiegoś mężczyzny z odciętą głową, która leżała obok kadłuba. **Skóra z twarzy była zdjęta. Przypuszczają, że ów zamordowany jest identyczny z Aziefem.**

Wybuch maszyny piekielnej.

Lizbona. Dzisiejszej nocy koło kościoła francuskiego San Louis eksplodowała maszyna piekielna. Okna kościoła i sąsiednich domów zniszczone.

ZE ŚWIATA.

Odkrycie bieguna a moda kapeluszowa. Zacięta walka, toczona w Ameryce między zwolennikami Cooka i Pearego, a przechylająca się obecnie na stronę Cooka, znalazła swój wyraz także w modzie kapeluszy, naturalnie damskich. W tych dniach odbyło się w Chicago doroczne walne zgromadzenie modystek, w celu ustalenia mody na sezon nadchodzący. Otóż modystki nazwały nowy model kapeluszem „Cooka“ i zadecydowały, że kapelusz ten ma swoim wyglądem przypominać kraje północne. A więc nowy kapelusz sporządzony jest z futerka ciemnego i ma dwie stopy szerokości, tak, że n. p. podróżnik podbiegunowy mógłby sobie w krajach arktycznych kapeluszem tym dobrze owinąć głowę i zasłonić się przed wiatrem. Ozdobę kapelusza stanowi pęk piór białych, co zdaje się symbolicznie przypominać śnieg. Jak z tego widać, w nowym kapeluszu przeważa fantazya nad pomysłowością. O kapeluszu „Pearego“ natomiast nie chciały modystki amerykańskie ani słyszeć.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 833
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.
Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 6—6 popoł.

Poszukiwane.

Filozof I. roku nie mając utrzymania poszukuję lekcyi. Łaskawe zgłoszenia pod S. J. A. post-rest. Kraków. 1296

Józef Kulik fryzyer w Nowym Targu przyjmie pomocnika i ucznia zaraz. 1298

Szwaczka potrzebna zaraz do pracowni tapicerskiej Stefana Iglickiego ul. Sławkowska l. 10. 1300

Fryzyer Władysław Kwaśniewski, Zakopane poszukuje dobrego subjekta (katolika). Posada zaraz. 1302

Maszynista kolejowy, pensyonowany, w średnim wieku poszukuje posady prywatnej. Wiadomość: post-rest. Kraków Ditrych. 1303

Zdolną staniczarkę poszukuje magazyn Maryi Truszkowskiej, Kraków, Mikołajska 10. II piętro. 1307

Zdolny buchalter, polski i niemiecki korespondent, biegły pisarz na maszynie, poszukuje posady. Oferty uprasza się pod „200 Chrzanów" post-rest. 1308

Do sprzedania.

Wyżły rasowe, piękne 2-miesięczne po 20 K. do sprzedania. Świątniki górne 145. Franciszek Kotarba. 1292

Policę asekuracyjną sprzedam tanio zaraz. Wiadomość w Administracyi „Nowin" Wiślna 2. 1295

KAPELĘ CAŁĄ



zastąpić może mój najnowszy fonograf lub gramofon, dobrze funkcyonujący, który po najtańszych cenach fabrycznych wysyła
Hanns Konrad
c. k. dostawca dworu
w Brüx Nro 1455 (Czechy).
Fonografy z 2 płytami K 9·—. Gramofony z 2 najnowszemi płytami K 22·—, 26·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany katalog z 3000 wzorów. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona. 1117

Z opustem 20%
Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszuickiej
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B.

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1153
A. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 732 832

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON".
$^1/_4$ f. okruchów z herbat 70 hal.
$^1/_4$ f. liściowej herbaty . . 1 K.
$^1/_4$ f. Ceylońskiej herbaty 1·20 K.
u firmy:
Ag. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.

Nowość! Nowość!
Torty SŁOWACKIEGO
Adama Piaseckiego
w Krakowie ul. Długa 12, Floryańska 2. 879

Kto nie wie
czem obdarzyć kogoś na wesele, imieniny lub gwiazdkę, niechaj obejrzy mój główny katalog z 3000 rycin, a znajdzie odpowiedni podarek. Na żądanie wysyła się katalog darmo i opłatnie.
Hanns Konrad c. k. nadworny dostawca
w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1127

Już nadeszły
Ogórki znaimskie i Kapusta morawska
do handlu pod firmą 1056
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7.
otwiera się kurs kroju dla niezamożnych pań. Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia na krój i szycie, oraz zamówienia na dokładnie dopasowane formy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 po poł. do 6-ej. 1286

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Wyszło wyczerpujące dzieło kucharskie fachowe p. t.
„Kuchnia polsko-francuska"
przez A. Teslara, kuchmistrza ś. p. JE. Nam. hr. A. Potockiego. Książka ta — po cenie bajecznej! — bo przeszło **850 przepisów** jasno napisanych, a doborowych kosztuje **7 koron**, wobec czego 1 przepis nie kosztuje nawet 1 halerza!
Za nadesłaniem 7 kor. pod adresem: A. Teslar, Kraków, Michałowskiego 13, odsyła się książkę odwrotną pocztą.
P. T. kucharzom opust. 1301

Imitow. smyrneński
Dywan ścienny.

Katalog z 3000 rycin



na żądanie darmo i opłatnie.

Nr. 2097. pierwszej jakości, jednaki z obydwóch stron, o rozmaitych deseniach n. p. lwa, psa, sarny, jelenia, wykonany w pięknych barwach na 100 cm. szeroki a 200 cm. długi za sztukę K 5·60. Nr. 2098. Taki sam 90 cm. szeroki, 180 cm. długi tylko K 4·80. Bogaty wybór garniturów stołowych i łóżek, koców flanelowych, kołder etc. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
HANNS KONRAD, c. k. nadworny dostawca, dom eksportowy w Brüx Nr. 1480. (Czechy). 1124

Ważne dla swoich i przejezdnych!
Restauracya i Mleczarnia Warszawska
Władysława HAJTO
UL. WIŚLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)
poleca znakomita kuchnię mięsną i jarską — abonament mieszczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.
DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.
1049 **BILARDY** najnowszej konstrukcyi.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

PALARNIA KAWY



[illegible]
i hurtownia
[illegible]
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible] powietrza"
po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. **Ceny jazdy z Krakowa:**

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I klasy	II klasy	III klasy
Argentina	7 sierpnia	K. 431·40	K. 330·10	K. 208·80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Alice	11 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	9 październ.	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady zniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Sofia Hohenberg	19 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 118·80
Francesca	30 września	„ 731·40	„ 555·50	„ 118·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

Antoni Hejduk Kraków, Rynek gł. 26
róg ul. Wiślnej
Magazyn Konfekcyi Damskiej (własna pracownia).
Spódnice do bluzek w wielkim wyborze.
Nowości dla Pań. Bielizna damska.
Towar doborowy. Ceny niskie.

861

STANISŁAW KOMPERDA
Kraków Rynek gł. 47 LINIA A-B HOTEL DREZDEŃSKI
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ
ORAZ PRZYBORÓW DO PODRÓŻY



Kufry • Torby • Necesery • Pledy itd.
KRAWATY KOSZULE RĘKAWICZKI CHUSTECZKI
NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
„Perfumerye • Mydła • „Przybory toaletowe !!!

NOWOŚĆ!!!
w tutkach cygaretowych
pod nazwą
„TEMIDA"
poleca znana
ze swych wyrobów fabryka
RUDOLFA HERLICZKI
w KRAKOWIE.
1268

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy. Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa. Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·16 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia. Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłow..
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa. Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.